

BRZASK



RADOMSKI TYGODNIK OBRAZKOWY.

Wychodzi we czwartek każdego tygodnia.

Nr 3.

20 stycznia 1916 r.

Rok I.

W n-rze 7 „Gazety Polskiej“, dzienniku wydawanym w Dąbrowie Górniczej, ukazała się korespondencja z Radomia, podcyfrowana literą R. Proroczko przewidujący korespondent między innymi pisze: „Brzask“. Radom zaroził się od pism. Mamy już prospekt nowego pisma, zatytułowanego „Brzask“. Brzask! Sądzę, że lepiejby pasował tytuł: „Zaciemnienie“. Pismo to redaguje p. Lipowicz (pomyłka w nazwisku, co się dosyć często zdarza — *przyp. wł*) Hieronim. Służyć ono będzie dla popierania polityki szerokotorowej i z utęsknieniem oczekiwać będzie powrotu „naszych“!

„Chodzą wieści, że jeszcze jedno jakieś pismo ma powstać. Stwierdzamy jednakowoż z radością, że dotychczas jeszcze prospekt się nie pojawił. R.“

Ile ów elaboracik wart i co należy sądzić o jego autorze — komentarze zbyteczne.

Nie jest to zresztą dzisiaj wypadek odosobniony, podobne korespondencje zdarzają się coraz częściej, prasa mówi o nich coraz głośniej, wprost jak o chorobie psychiczno-społecznej, dla której najwłaściwsza nazwa byłaby *Manjofilizm*, czyli coś pośredniego pomiędzy manją persecutiva a manją religiosa. Czyn p. R. osobiście do tej kategorii zaliczam i odpowiednio traktuję.

H. Sipowicz.

Czarowie. — Wieczna wasza „dyktatura“ proletariatu. *Somnia vigilantium*. Jakże się ta dyktatura dokonać może podczas panowania moskiewskich żołdaków?

Zagłada. — Nie chciałbym widzieć dyktatury żołdaków z białymi orłami na kaszkietach. Ty śnij na jawie. Jestem już znużony — będę spał.

(J. Katerła — „Róża“.)

Manjofilizm.

Charakterystyczną cechą rządów rosyjskich w Polsce, w całym ciągu ich trwania, było ciągle utrzymywanie jakby pogotowia wojennego, wskutek rzekomo buntowniczego usposobienia Polaków. Prześladowano wszelką konspirację, a jednocześnie ograniczano ile możności jawną pracę, podejrzewając w każdym przejawie jednoczenia się, wrogi objaw dla państwowości. Wszystkie zarządzenia, związane z wyżej zana-

czoną tendencją, miały właściwie jeden jedyny cel: wykazania jakimi bohaterskimi strażnikami na kresach są przysłani, którzy u swoich najczęściej posiadali opinię ludzi zupełnie zdeprawowanych. Zasługi winny być nagradzane, a więc: kształcenie dzieci bezpłatne, dodatki do pensji, order, awanse i t. p. krzepiące siły „bohaterskie“ środki i środki dla których opłacało się „pracować“. Społeczeństwo polskie żyło w cią-

głem naprężeniu; walczyło, jak mogło — wyczerpywało się. Wiadomem jest, że organizm wyczerpany, bądź to jednostki pojedynczej, bądź zbiorowej, podatnym staje się do przyjęcia wszelkich zarazków, Organizm naszego społeczeństwa uległ nieszczęsnemu prawu natury i przyjął „czynowniczy” zarazek — podejrzliwości i delatorstwa. Bardzo smutne przykłady mieliśmy po latach rewolucyjnych (1904—5) niewiele weselsze i dzisiaj. Pragniemy jednego, czujemy jednakowo, a dzielimy się na obozy rozmaitych „filów” tak, że już niewiadomo czy są między nami Polacy.

Byli, są i będą; lecz ci nie rządzą się żadnem uprzedzeniem, rozumiać dobrze, że, jeżeli dwóch ludzi nie może mieć jednakowego poglądu na wszystkie zagadnienia życiowe, to tembardziej naród dwudziestokilkomilionowy. Czynią, jak ich rozum i sumienie dyktuje, nie narzucając nikomu siłą swych przekonań. Dźwigają sztandar narodowy i aby go nie splamić wznoszą wysoko; a czyż można to uczynić pomijając prawdę i bezstronność? — Nie, stokrotnie nie! Człowiek, który szanuje siebie i pragnie by go również szanowano, winien oddać każdemu to, co się należy; nawet wrogowi złożyć hołd, jeżeli ten popełni czyn szlachetny. Tembardziej to winien przestrzegać, jeżeli idzie o honor narodu.

Pośmiertne wspomnienie o ś. p. ks. Stanisławie Wiśniewskim

prob. Grocholic, b. wikariuszu radomskim.

Dnia 11 stycznia r. b. zmarł w mieście naszym na chorobę serca w mieszkaniu swej siostry p. M. Musiałowiczowej ś. p. ks. Stanisław Wiśniewski, proboszcz parafji Grocholic w Opatowskim, dawny wikariusz radomski. Ks. S. W. pochodził z rodziny obywatelskiej, urodził się dn. 18 kwietnia 1862 r. w Boiskach nad Wisłą, jako syn Franciszka i Marji z Plichtów, kształcił się w Radomiu i w Sandomierzu, gdzie ukończył zakład duchowny, poczem wysłany został jako zdolniejszy alumn do

W obecnej wojnie nasz naród walczy w trzech przeciw sobie kroczących olbrzymich armjach; sympatja wszakże nie zmieniła się ani na jotę. Pozostała ta sama, jaka była przed wojną. Orientacja tylko przyjęła charakter dwojaki — czynny i tak zw. rezerwowy. Czyż może być inaczej? Czyż nie dzieje się to samo wśród narodów posiadających swój byt państwowy — narodów, które mają o wiele więcej danych do zdecydowanego działania, niż my, okrom gorącego serca, nie posiadający prawie nic swego?

Czyńmy więc każdy, w myśl starej maksymy: „*co każe Duch Boży*”, a wiermy święcie — całość sama się złoży. Przewszystkiem wszakże uzdrowmy siebie, tępiąc w sobie ów zarazek pozostawiony przez zniechęcony system tyloletnich władców nad nami. Nie bądźmy sami dla siebie, w zmienionym jedynie uniformie, — „czynownikami grażdzanskaho, policejskaho lub wojennaho prawlenija”.

Wyciągnijmy ku sobie dłonie i niech każdy czyni tak, jak mu jego rozum i głos sumienia dyktuje, niech przekonywa słowem, ale nie plami zarzutami i nie zniewala czynem.

Otrząśnijmy się z epidemji Manjofilizmu, a przekonamy się wkrótce, jakie owoce zbierać będziemy. H S.

Akademji w Petersburgu. Klimat północny nie pozwolił mu jednak ukończyć całej Akademji i musiał powrócić do kraju. W 1886 r. wyświęcony został na kapłana przez ks. biskupa Antoniego Sotkiewicza. Pierwszą mszę św. odprawił w Farze radomskiej. Kolejno widzimy go wikariuszem w Ćmielowie, w Radomiu przy kościele Farnym i w Słupi pod św. Krzyżem, poczem otrzymał probostwo Ruszków pod Opatowem. Z Ruszkowa posunięty na nieco większą parafję Rzecznów w ilżeckim, tęskni za

ziemią opatowską, więc wkrótce wraca do niej na małe probostwo w Grocholicach, na którem przebywa lat 14, czyli aż do śmierci. Zacnością charakteru, łagodnością i beziinteresownością ujmuje serca swych parafjan. Jemu to zawdzięcza parafja w Grocholicach umiejętne wyrestaurowanie starej w XV w. jeszcze postawionej przez Syrokomlów-Grocholskich świątyni, ocalenie i przekazanie późniejszym wiekom nagrobków rodu Chocimowskich, założenie nowego cmentarza, wyrestaurowanie plebanji, założenie i poświęcenie szkoły, wreszcie szerzenie wśród parafjan czytelnictwa i abstynencji od napojów wysokowych.

Nie dziw, że gdy przed 10 laty ruch agitatorski rewolucyjny ogarnął Opatowskie, parafja grocholiczka, mając takiego pasterza oraz idąc za jego zdaniem, zachowała się trzeźwo. Ciężkie zmagania się i wstrząśnienia przeżywane ujemnie oddziaływały na serce, którem głęboko kochał nieszczęśliwą swoją Ojczyznę, bolał nad jej losami, odczuwał niezmiernie uwięzienie zacnego swego kolatora i patrioty, płakał nad przełaniem krwi polskiej w walkach bratobójczych w okropnym roku 1905. A ziemia Opatowska, niestety, w takie wypadki obfitowała. W sąsiednich parafjach fabrycznych ludność nie posiadająca dostatecznej kultury do przyjęcia rzucanych haseł, a tylko oszołomiona przez słynnego wówczas działacza rewolucyjnego Bcernera i innych jemu podobnych, wydała z pośród siebie wielu bandytów i zabójców. Napady na dwory, na plebanje oraz morderstwa były na porządku dziennym.

Wrażliwe serce ś. p. ks. Stanisława Wiśniewskiego odczuwało wiele i cierpiało wiele. Obecna krwawa wojna, okropne boje na terenie Sandomierz — Opatów, huk armat, ciągle niebezpieczeństwa do reszty podkopały zdrowie ks. St. Przed świętami Bożego Narodzenia radzono mu aby wyjechał na kurację. — „A któż mnie zastąpi na takie uroczystości? — odpowiedział. Jakże lud mój zostanie osamotniony bezemnie podczas tych świąt wielkich? Pojadę dopiero po Trzech Królach!”

I tak zrobił. Pojednaawszy się z Panem Bogiem, co często zwykł czynić, wyruszył do Radomia, aby pod opieką rodziny i lekarzy szukać zdrowia i ukojenia. Przybył do miasta naszego w zeszły piątek. Katastrofa nastąpiła 11-go b. m. o godzinie 4 rano. Życzeniem nieboszczyka było spocząć gdzie leżą szczątki jego rodziny — na cmentarzu w Radomiu.

Zawsze w życiu bardzo skromny, nie chciał też pompatycznego przewiezienia swego ciała do Grocholic i narażenia swych parafjan na trudności i wydatki.

W ubiegły czwartek odbyła się eksportacja zwłok ś. p. ks. Stanisława do kościoła farnego w której przyjął udział liczne grono radomian i 17 przybyłych kapłanów z ks. prałatem Górskim i ks. kanonikiem Rokosznym na czele. Kondukt prowadził ks. Jan Wiśniewski, stryjeczny brat nieboszczyka, były opiekun Stowarzyszenia Terminatorów i Sług św. Zyty w R. Przybyli parafjanie grocholiccy, w zamiarze zabrania z sobą do Grocholic ciała drogiego swego pasterza, ulegając woli rodziny, poprzestali na tem, że na swych barkach zanieśli zwłoki swego przewodnika duchowego do kościoła, a dnia następnego, po odprawionych przez licznych kapłanów nabożeństwach żałobnych, odbył się pogrzeb na miejscowym cmentarzu.

Nad grobem w podniosłych słowach streścił ks. kanonik Rokoszy, skromny, a owczny żywot zmarłego. Gdy zaś rozległy się wyrazy podziękowania, a jednocześnie pożegnania, wypowiedziane prosto a szczerze przez ks. proboszcza J. Wiśniewskiego, ogólny szloch wśród zebranego ludu był pieczęcią ostatniej posługi i czci dla zgasłego kapłana o gołębiem sercu.

Ś. p. ks. Stanisław był rodzonym bratem p. Marji Musiałowicz, żony Władysława b. ziemianina i p. Zenobji Błędowskiej, żony Aleksandra, właścicieli Czekałowa. Stryjeczny zaś bratem znanego w sferze radomian p. Filipa Wiśniewskiego.

Niech odpoczywa w pokoju!

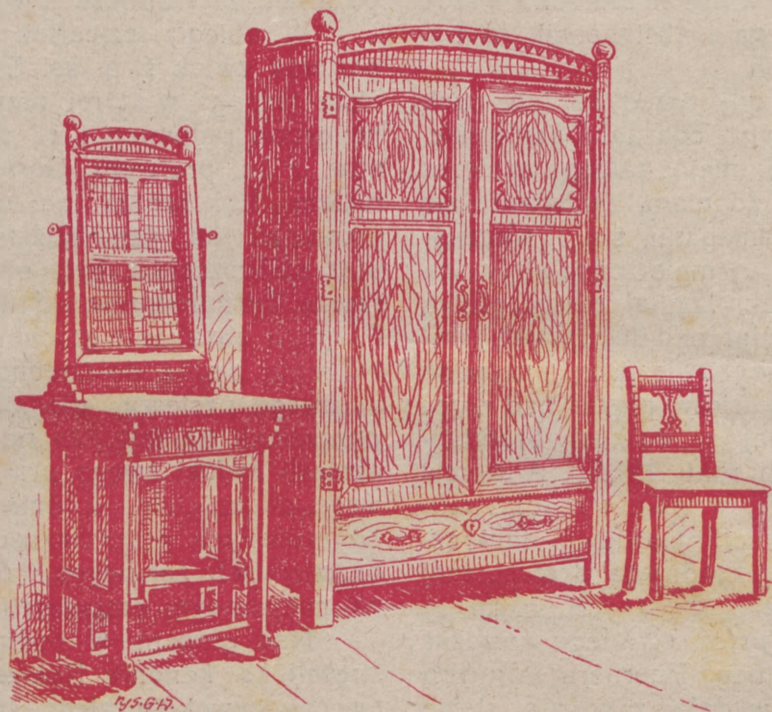
* * *

Styl Własny.

(Sprzęty huculskie)

Już od chwili założenia w Kołomyi szkoły przemysłu drzewnego wyrabiano w niej meble huculskie, które jednak były właściwie tylko zdobione motywami huculskimi, ale co do budowy nie miały cha-

czana. Sprzęty te są skonstruowane w sposób prosty i tylko kilka ich szczegółów da się zastosować a szczegóły te, prawie że wszędzie się powtarzają. Naturalnie, że jedne są więcej a drugie mniej zdobione —



Sprzęty w charakterze huculskim.

rakteru ludowego. Trzeba więc było zapoznać się bliżej z rodzimą sztuką huculską. Po odbyciu gremjalnej wycieczki naukowej w góry, zaczyna się dopiero wchodzić na właściwe tory.

Trudnem zadaniem jest zaprojektowanie sprzętu huculskiego, gdyż trzeba sporo umiejętności i wielkiego odczucia, by z tych — w tak małej ilości spotykanych oryginałów, stworzyć sprzęt według wymagań dzisiejszej kultury. W chacie huculskiej nic więcej nie widzimy prócz stołu, ławki, półki na miski i łóżka, t. zw. tap-

co do formy jednak zewnętrznej są do siebie podobne.

Na podstawie zebranych szkiców i zdjęć fotograficznych z okolic Żabiego, Kosowa i Worochty, po kilku próbach zaprojektowania sprzętów, zestawiono komplet sypialni i jadalni. Miano tu na względzie zasadę wprowadzenia nowej konstrukcji, zatrzymanie głównej sylwety oraz zastosowanie do wymagań higieny i wogóle potrzeb życiowych.

Hucul używa przeważnie materiału miękkiego, tu zaś użyto drzewa twardego,

t. j. brzości o pięknym, wyrazistym słoju i zapuszczono go megerliną, przez co, prócz głębszego tonu, sprzęty pozostały w barwie naturalnej. Ale nie tylko budowa sprzętu jest zachowana w charakterze huculskim, bo i okucia zaczerpnięte ze spinek i klamer (wykonanych w zawodowej szkole ślusarskiej w Świątnikach) dodają tym sprzę-

tom wyglądu estetycznego — a także ze względu na skromne dekorowanie, pewnej elegancji.

Łatwiej jest rysownikowi zaprojektować przedmioty drobne, gdyż w tym kierunku huculi więcej swą sztukę rozwinęli.

Emil Poynar.

(Kształt i Barwa)

Łaswicz.

Rzemiosła

zarys historyczny ich rozwoju.

WSTĘP.

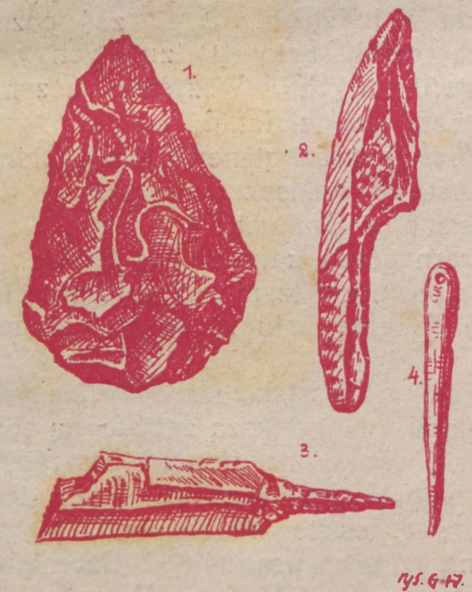
Historja jest mistrzynią narodów, o ile, rzecz naturalna, jest pisaną bezstronnie, bez żadnych ubocznych zamysłów i tendencji. Znać historję jest obowiązkiem każdego człowieka, pragnącego stać na jakim takim stopniu kultury. Historje bywają ogólne świata — powszechne i poszczególnie: narodów, literatury, handlu, przemysłu i t. p., a więc i rzemiosła albo rzemiosł.

Aby z historii osiągnąć jaknajwiększą sumę korzyści, należy ją czytać uważnie, z zastanowieniem, i rozróżniać czynniki i postanowienia szkodliwe od dobrych, aby ustrzedz się, stosując lub zapobiegając w czasie właściwym, od następstw niepożądanych.

Przystępując do naszkicowania historii rozwoju rzemiosł — od czasów ukazania się pierwszych ludzi na ziemi, nie łudzę się, że ta praca będzie olbrzymio niekompletną; gdyż na napisanie podobnego dzieła, chociażby do pewnego stopnia wyczerpującego, trzeba byłoby rozporządzać odpowiednią wielkością pracy — ilością materiałów, czasu i wiedzy specjalnej. Z góry więc zaznaczam, że to będzie jedynie zarys, szkic tego, co mogłoby być; niemniej wszakże oparty na poważnych materiałach naukowych i jako taki, mogący służyć bardzo pożytecznie.

Po zarysie ogólnym — światowego rozwoju rzemiosł, pragnę położyć większy

nacisk na dzieje tej gałęzi pracy w Polsce, kończąc możliwie drobiazgową monografią cechów radomskich — istniejących i nieistniejących.



Narzędzia z dawniejszej epoki kamiennej.
1 siekiera, 2 dzi ryt, 3 szydło, 4 kościana igła.

CZASY NAJDAWNIEJSZE.

Pierwsi ludzie, jak godzą się nieomal wszyscy uczeni, zamieszkiwali jaskinie i żyli się owocami oraz ziarnem, zbieranem ze zbóż, rosnących dziko, bez żadnej po-

mocy i starań ze strony człowieka. Rozrost ludzi i zwiększona z tem potrzeba tworzenia zapasów żywnościowych, zniewoliły człowieka do rozpoczęcia najpierwotniejszej pracy na roli i stąd powstało rolnictwo. Rolnictwo wszakże, jakieby ono nie było, nie może obyć się bez narzędzi rolniczych. Narzędzia rolnicze owoczesne były robione z kłóców drzewa o odpowiednich załamaniach, z których — górna część służyła do użycia siły pociągowej, dolna zaś do czynienia bródz w ziemi. Ażeby praca stała się intensywniejszą na-

leżało dolny koniec owego niby pługa naszych praocjów zaostrzyć. Ażeby zaostrzyć należało mieć odpowiednie narzędzie, a innych wówczas narzędzi nie było, jak jedynie kamienne.

Podobnie do czasów dzisiejszych i wówczas również musieli być ludzie obdarzeni rozmaitemi zdolnościami, a więc — jedni do uprawy roli, drudzy do robienia narzędzi, i tę pierwotną zdolność do robienia narzędzi musimy uważać za źródło, zarodzie pochodzenia rzemiosł.

d. c. n.

Przegląd polityczny.

Najważniejszym wypadkiem strategicznym ubiegłego tygodnia było wycofanie się wojsk francusko-angielskich z półwyspu Galipoli. Dokonano tego, jak piszą gazety, bez strat w ludziach. Z 11 zaś pozostawionych dział, było 10 zużytych armat piętnastofuntowych. Wszystkie uczyniono niezdatnymi do działania.

Według wieści gienewskich — Clémenteau postawił wniosek o wycofanie wojsk francuskich z Bałkanu.

Czarnogórze zagraża los Serbji.

Najpoważniejszym dzisiaj przeciwnikiem na terenie południowo-zachodnim są Włosi.

Napór sił rosyjskich odbywa się w dalszym ciągu. Największą zaciętością odznaczają się walki na froncie besarabskim. Linja bojowa przebiega tu przez tereny pagórkowato-lesiste od Toporowca (o 15 klm. na północo-wschód od Czerniowiec) do Rarańczy (o 7 klm. od Czerniowiec na wschód). Na tym to froncie generał Iwanow skoncentrował główne siły swej artylerji i stosuje pierwszy raz na wscho-

dnim teatrze wojny impet tak zwanego „ognia grzmotowego“, trwającego niekiedy po 18 do 24 godzin bez przerwy. W wielu punktach naliczono 300 lub nawet 500 pocisków przez jedną godzinę. Rozumie się, że przed zniszczeniem, jakie tego rodzaju atak artyleryjski szerzy, nic się oprzeć nie zdoła. Niszczy on doszczętnie zagrody z drutów kolczastych, okopy przednie, a nawet zakryte pozycje na tyłach. Pomimo to, sfery wojskowe francuskie do tych ataków wagi wielkiej nie przywiązują, nazywając je wywiadowczymi.

Partja robotnicza w Anglii założyła protest przeciwko uchwale o powszechnej służbie wojskowej.

Zarząd P. P. S. D. uchwalił wstąpienie klubu polskich posłów socjalno-demokratycznych do Koła polskiego w parlamencie austrjackim.

Rewolucja w Chinach przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Południowe Chiny znajdują się w rękach powstańców. Juanszika został opuszczony przez wszystkich — pozostali mu wierni jedynie konserwatyści.

Kronika

MIEJSCOWA:

Lekarzem miejskim Radomia został mianowany Dr. St. Kelles-Krauz.

„**Głos Radomski**“ o którym wieści krążyły po mieście od kilku tygodni, głosi ukazanie się swoje z dniem 1-m lutego. Będzie to trzecie z kolei pismo, wydawane w Radomiu. Wydawcą jest p. Edward Suchański, właściciel największej i najruchliwszej księgarni tutejszej, jednocześnie kandydat prawa. Jako redaktor podpisywać i redagować będzie chlubnie znany literat i publicysta p. Czesław Xawery Jankowski. Nową placówkę kultury polskiej witamy szczerze i z wiarą w jej przyszłość.

Tania pralnia, założona przy Kom. Obyw. przed trzema miesiącami, rozwija się należycie. Dając zarobek przeszło 15 osobom, jednocześnie służy mieszkańcom miasta, wywiązując się z przyjętych zobowiązań — uczciwie i za jaknajprzystępniejszą placę. Kantor z ul. Lubelskiej № 31 został przeniesiony na ul. Warszawską № 10 — w celu szybszego załatwiania klienteli. Otwarty jest całodziennie, zaś w niedzielę i święta od 8—10 rano.

Poparcie większe przez społeczeństwo Radomia i jego okolic dałoby możliwość zarobkowania większej ilości ludzi, głównie kobiet, obarczonych licznymi rodzinami, a pozbawionych środków na utrzymanie.

Pracownice sukien, kapeluszy, gorsetów i wogóle konfekcji damskiej przechodzą nigdy niebywałe w tym czasie przymusowe bezrobocie. Ciężkie warunki wytworzyły taki zastój w zamówieniach, że tylko jakaś gwałtowna potrzeba skłania klientki do przełamania tego, jakby ogólnie przyjętego postanowienia.

Nafta i cukier staniały dzięki energicznej działalności Komisji Aprowizacyjnej. Kiedyś przed utworzeniem jej płacili za kwartę nafty 70—75 kop., dzisiaj możemy nabywać po kop. 30; cukru (kryształu) funt kosztował kop. 40, dzisiaj nabywamy go po kop. 22½. Odpowiednio procentowej ulegają niższe i inne towary, sprowadzane przez Komisję. Zarząd Kom. Apr. mieści się przy magistracie, składy zaś znajdują się w domu Rursy Rzemieślniczej.

Rozporządzenia i obwieszczenia urzędowe:

Wzywa się wszystkich, którzy w myśl ustawy o pod. przem. z d. 20/6 1898 obowiązyani są do wykupywania osobistych patentów, jako to: subjekci, pomocnicy i pośrednicy handlowi, agenci i t. p. zawody, ażeby w terminie do 20 stycznia 1916 złożyli za pośrednictwem Magistratu względnie Urzędu Gminnego odnośną deklarację gdzie też otrzymają bezpłatnie druki na zeznanie.

Nie stosujący się do niniejszego wezwania, jak również właściciele przedsiębiorstw zatrudniający osoby, które

niniejszemu wezwaniu zadość nie uczynią, podlegną karze w myśl §§ 526 i 527 powyżej cytowanej ustawy.

C. i k. Komenda obwodowa.

Wzywa się ludność, aby zbierała szmaty (lachmany) — szczególnie najgorszego gatunku i natychmiast złożyła je w c. i k. Powiatowej Komendzie straży skarbowej w Radomiu, względnie w Białobrzegach.

C. i k. Komenda obwodowa w Radomiu płacić będzie zaraz po oddaniu, za 100 kg. szmat 12 koron w gotówce.

Szmaty można oddawać najdalej do 20 stycznia 1916 Radom, 10 stycznia 1916.

C. i k. Komenda obwodowa *Puttkownik von Matuschka*.

Adam Kwiatkowski, urodzony w Maleszowie, gm. Gębarzów, powiat Radom, tam przynależny, 42 lat rzymsk.-kat. stanu wolnego, zarobnik, bez stałego miejsca zamieszkania, zasądzony został wyrokiem Sądu Wojskowego c. i k. Komendy obwodowej w Radomiu z dnia 11 stycznia 1916 r. za zbrodnie dokonane rabunku z §§ 473 i 487 wojsk. ustawy karnej doraźnie na karę śmierci. Wyrok wykonano dnia 13 stycznia 1916 r. przez rozstrzelanie.

Radom, d. 13 stycznia 1916 r.

C. i k. Komendant obwodu *Puttkownik von Matuschka*.

Dnia 7 stycznia 1916 r. dopuścili się mieszkańcy wsi i kolonji Klonów gminy Kuczki podczas aresztowania Wincentego Muchy gwałtu wobec c. i k. Patroli Żandarmerji C. i K. Posterunku żandarmerji Kuczki, przez to, że usiłovali udaremnić aresztowanie i czynnie atakowali patrol rzucając kamieniami, polanami i błotem, wobec czego patrol zmuszoną była do użycia broni.

Ponieważ w tym akcie gwałtu brała udział cała ludność wsi i kolonji Klonów, nakładam na nią kontrybucję w wysokości 2000 Koron, która to kwota użyta zostanie na fundusz ubogich tutejszej gminy.

Przywódcy zostaną oddani c. i k. Sądowi Wojskowemu celem wdrożenia postępowania karnego.

Kontrybucja winna być złożoną do 6 godzin do rąk c. i k. Komendy obwodowej — w przeciwnym bowiem razie nastąpi zajęcie ruchomego mienia karą dotkniętych.

Radom, d. 12 stycznia 1916 r.

C. i k. Komendant obwodu *Puttkownik von Matuschka*.

ZAMIEJSCOWA:

Ruch reemigracyjny w Stanach Zjednoczonych. Wśród wychodźców polskich, wszczęto ożywioną akcję w sprawie powrotu do kraju ojczystego. W tym celu zawiązał się w Chicago specjalny komitet reemigracyjny.

Wydany do rodaków amerykańskich kwestjonariusz w sprawie reemigracji brzmi, jak następuje:

1) Czy zapytywany gotów jest każdej chwili po zakończeniu wojny, wyjechać do Polski?

2) Do której dzielnicy Polski pragnąłby wyjechać.

3) Jakiej pracy pragnie się poświęcić na ziemi ojczystej? (gospodarstwo na roli, rzemiosło, handel, praca biurowa, zawody wolne i t. d.)

4) Jakim kapitałem rozporządza?

5) Jaki jest obecny jego zawód?

Kwestjonariusz rozsyłany jest przy odezwie, której zakończenie jasno i wymownie obrazuje doniosłość podjętej akcji:

„Polskę z gruzów zgłiszcz i popiołów dzwignąć, opustoszałe jej ziemie ludem zaludnić i do kwitnącego stanu przywrócić, stworzyć przemysł rodzimy — oto nasz cel!”

Dodatkiem zjawiskiem jest fakt, że sprawą tą zaczęły się już zajmować niektóre instytucje społeczne Królestwa.

Między innymi, w Tow. pracowników handlowych i przemysłowych w Warszawie, p. Feliks Kowalewski, poruszył niedawno w Komitecie kół i zespołów ważność tej sprawy, zalecając poparcie jej na gruncie Towarzystwa.

W Paryżu pod nazwą „Komitetu Michelet-Mickiewicz” powstała instytucja czysto francuska (bez udziału Polaków) mająca służyć wzajemnemu poznaniu się i kulturalnemu zbliżeniu się dwóch narodów. Odezwa Komitetu ukazała się z początkiem listopada, Jednym z wymienionych przez

nią konkretnych celów przedsięwzięcia jest szerzenie we Francji znajomości rzeczy polskich za pomocą krótkich, treściwych broszur, pisanych przez specjalistów. Główne jednak zamierzenie jest inne: „Komitet (tak brzmią pierwsze słowa odezwy) stawia sobie cel ściśle określony: pomódz w wychowaniu niezliczonych sierot polskich, które wojna pozbawiła wszelkich środków i w ten sposób przygotować Polskę jutrzejszą”.

Komisja Rzemieślnicza w Warszawie. W wykonaniu postanowienia zarządu miejskiego o utworzeniu specjalnej komisji rzemieślniczej do spraw zawodowych, na zebraniu przedstawicieli cechów rzemieślniczych wybrani zostali członkowie tej komisji. Z pośród majstrów na członków stałych obrano pp.: St. Lipczyńskiego, Hurkiewicza i Wąsowicza i na zastępców pp.: J. Rudnickiego, Nowickiego i F. Łopacińskiego. Jednocześnie obrani zostali przedstawiciele czeladzi.

Podziękowanie

J. W. Księżom Prałatom: ks. Piotrowi Górskiemu, dziekanowi radomskiemu, ks. Stanisławowi Puławskiemu, dziekanowi sandomierskiemu, ks. Józefowi Rokosznemu, Przewielebnym 20 Kapłanom miejscowym i przybyłym z parafji, Siostrom Miłosierdzia, nadto licznie zebranym parafjanom radomskim i przybyłym z Grocholic, uczestniczącym w boleśnym dla nas obrzędzie oddania ostatniej posługi

ś. p. księdzu Stanisławowi Wiśniewskiemu

proboszczowi Grocholic (pod Opatowem) specjalnie zaś czcigodnemu ks. prałatowi Rokosznemu za przepiękną i serdeczną naukę wypowiedzianą nad grobem, serdeczne „Bóg zapłać” składa

Zbolała Rodzina.

Warunki przedpłaty:

Na miejscu:	rocznie . . .	kor. 8 lub rb. 4,
	półrocznie . . .	kor. 4 lub rb. 2,
	kwartalnie . . .	kor. 2 lub rb. 1,
	miesięcznie . . .	hal. 70 lub kop. 35.
Z przesyłką:	rocznie . . .	kor. 10 lub rb. 5.
	półrocznie . . .	kor. 5 lub rb. 2,50,
	kwartalnie . . .	kor. 2,50 lub rb. 1,25.
Za granicą:	rocznie . . .	kor. 12 lub rb. 6.
	półrocznie . . .	kor. 6 lub rb. 3,
	kwartalnie . . .	kor. 3 lub rb. 1,50
Egzemplarz pojedynczy hal. 20 kop. 10.		

Ceny ogłoszeń.

1 i 2 strony po kor. 72 lub rb. 36; 3 i 4 po kor. 60 lub rb. 30; pół strony o połowę mniej i t. d. aż do 1/32 strony. W tekście strona kor. 80 lub rb. 40. Część strony odpowiednio procentowo jak pierwsze i ostatnie. Marginesy po kor. 8 i 10 lub rb. 4 i 5. Rzemieślnikom i ogłaszającym się wielokrotnie udziela się odpowiednio procentowe ustępstwa

Redakcja i Administracja

mieszczą się przy ul. Górki-Lubelskie l. 15 (lokal Resursy Rzemieślniczej). Otwarte są tymczasowo od g. 11—1 w południe i od 6—8 wieczorem — codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych.

Redaktor i Wydawca Hieronim Sipowicz.

Druk i Lit. „J. K. Trzebiński”—Radom.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.